Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 3. Rzeszów, dnia 11 marca 1928 Rok I.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Cena numeru 20 gr.

Organ Koła Rzeszowskiego „Związku Naprawy Rzeczypospolitej"

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. Sokoła l. 10.

Obywatele Wyborcy i Wyborczynie!

Walka o skład polskich ciał prawodawczych dotychczas nie jest skończona.

W niedzielę dnia 11 marca odbędzie się dalsze głosowanie na członków Senatu.

Prawodawcze zadania Senatu, jego wpływ na Izbę sejmową wymagają ludzi mądrych, doświadczonych, którzy powinni mieć dosyć intellektualnej siły do kontrolowania, a w razie potrzeby nawet prostowania prac Izby posłów.

Zgodnie z przyjętemi przez nas obowiązkami wzywamy Was **Obywatele Wyborcy i Wyborczynie do solidarnego oddania głosów na listę senacką Nr. 1.**

Należy dokończyć zwycięstwa. W niedzielę 11 marca oddajmy do Senatu numer

1

Pokłosie wyborcze.

Kiedy się przegląda cyfry wyborców, które padły na listy kandydatów w rzeszowskim okręgu, dwie rzeczy szczególnie wpadają w oko: pierwsza to widoczna strata, jaką poniesła jedynka wskutek tzw. dwutorowości i wprowadzenia do akcji wyborczej listy nr. 30. Na listę nr. 30 padło 12.732 głosów. Głosy te, gdyby listy tej nie było, padłyby co najmniej w $^{2}/_{3}$ częściach na jedynkę, reszta, ze względu na agitację części kleru w powiatach przeworskim i łańcuckim, podzieliłaby się w ten sposób, że około 1.000 głosów padłoby na Piasta, ze 3.000 na nr. 24.

Drugim, wpadającym w oko szczegółem jest klęska endecji, która uzyskała najmniejszą liczbę głosów.

Dla orjentacji naprowadzamy liczby uzyskanych głosów, wedle ich wielkości, zaczynając od najwyższej.

I tak:

Lista nr. 10 otrzymała głosów 63.757.
Lista nr. 1 „ „ 24.858.
Lista nr. 25 „ „ 23.894.
Lista nr. 2 „ „ 14.387.
Lista nr. 17 „ „ 13.948.
Lista nr. 30 „ „ 12.821.
Lista nr. 14 „ „ 11.127.
Lista nr. 24 „ „ 11.261.

Widocznem jest, że gdyby nie dwutorowość, którą zresztą niesłusznie promulgowano, byłyby na jedynkę przypadły dwa mandaty.

Jedynce do drugiego mandatu brakuje wedle powyższych cyfr zaledwie nieco więcej niż 4.000 głosów, gdyż uzyskała około 10.000 głosów więcej ponad liczbę potrzebną dla jednego mandatu.

Lista nr. 30 do mandatu nie doprowadziła i dla bloku bezpartyjnego współpracy z rządem okazała się szkodliwą. W województwie lwowskiem właściwie nawet nie było rządowego uznania dla tej dwutorowości, a wysunięcie tejże listy stanowiło uchylenie się od należytej karności, jaka w obozie rządowym powinna była panować. Tej okoliczności też można przypisać, że agitacja za listą nr. 30 arogowała dla siebie w tym okręgu zupełnie bezprawnie pewne oświadczenia Marszałka Piłsudskiego.

* * *

Cyfry, jakie wykazuje w ogólności głosowanie w samem powiecie rzeszowskim są w odniesieniu do list większych następujące:

Lista nr. 10 zyskała głosów 25.143.
Lista nr. 1 „ „ 9.854.
Lista nr. 2 „ „ 6.393.
Lista nr. 17 „ „ 4.224.
Lista nr. 24 „ „ 4.206.
Lista nr. 25 „ „ 2.915.
Lista nr. 14 „ „ 2.373.
Lista nr. 30 „ „ 1.343.
Lista nr. 36 „ „ 1.014.

Liczby te wykazują, że w powiecie rzeszowskim wypadło głosowanie dla jedynki korzystniej, niż w stosunku do całego okręgu.

W rzeszowskim powiecie bowiem przypadło na jedynkę prawie 10.000 głosów, podczas gdy w 4 innych powiatach liczba ta nie dosięgła cyfry 15.000. Ta okoliczność potwierdza ponad wszelką wątpliwość, że nastrój, jaki wśród wyborców panował, zużyty został dla listy nr. 30, zwłaszcza przy agitacji ordynacji łańcuckiej i przeworskiej, których przedstawiciele byli własnowolnie zobowiązani popierać jedynkę, gdyby nie stworzono dla niej lokalnego surogatu w liście nr. 30.

* * *

Dla mieszkańców miasta Rzeszowa ciekawiście najciekawszą pozostanie wymowa cyfr, które uzyskane zostały na listy wyborcze w samem mieście Rzeszowie.

Lista nr. 1 otrzymała głosów 2.794.
Lista nr. 2 „ „ 1.417.
Lista nr. 17 „ „ 3.020.
Lista nr. 24 „ „ 1.178.
Lista nr. 36 „ „ 440.

Przypomnijmy — do tych liczb — rodzaj i nacisk agitacji w mieście Rzeszowie. Za listą nr. 1 właściwie niemal żadnej agitacji nie było. Dwa nry „Gazety Rzeszowskiej", wydane tuż przed wyborami, i jedno zgromadzenie w „Sokole", zaaranżowane przez blok bezpartyjny, jedna na tem zgromadzeniu wygłoszona mowa burmistrza, to cała agitacja rzeszowska za listą nr. 1. Ani biuro okręgowe, ani biuro powiatowe bezpartyjnego bloku współpracy z rządem agitacją wyborczą w mieście Rzeszowie wcale się nie zajmowało.

Głosy żydowskie padły, jak to z listy głosującej się okazuje, na listę nr. 17, — listę nr. 36, kilkadziesiąt głosów na listę nr. 2 i kilkanaście głosów (od osób, zasiadujących w zarządzie miasta) na listę nr. 1. (Można w tem miejscu zaznaczyć, że żydom do uzyskania mandatu zabrakło tysiącagłosów, mimo tego, że procent głosujących wyborców był największy).

Agitacja za jedynką nie urządziła nawet jednego zgromadzenia na przysiółkach rzeszowskich.

Zupełnie inaczej miała się rzecz z rzeszowską agitacją dla listy nr. 24. Przedewszystkiem już na kilka tygodni przed wyborami, upatrując w burmistrzu Dr. Krogulskim możliwego i silnego kandydata, rozpoczęto w „Ziemi Rz." ponowną przeciw niemu kampanję oszczerstw, fałszów i kalumnji. W naiwnej swej bezczelności urodzeni ci bohaterzy inwektywy doszli do tak perfidnych zasad, iż wystąpili — z chwilą, gdy miała zacząć wychodzić „Gazeta Rzeszowska" — niemal dosłownie ze zaprzeczeniem prawa burmistrza do dziennikarskiej obrony.

W szczególności argumentacja wychodziła na to, że endekom rzeszowskim przysługuje prawo szkalować burmistrza od lat dziesięciu,

burmistrz zaś nie ma prawa odcinać się, choćby tylko sporadycznie.

Osobniki owe boleją, że każda reposta burmistrza osłania ich arogancję, pretensjonalność i geszeft, że w teroryzowane społeczeństwo wlewa balsam ulgi, który obwieśpoców rzeszowskich spycha do właściwej roboicie ich roli i znaczenia. Kiedy opublikowano zamiar wydawania „Gazety Rzesz.“ — nastąpiła mała refleksja: Półmędrki w „Ziemi Rz.“ drukują, iż atakują działalność burmistrza a nie jego osobę. Równocześnie rzucono groźbę nowych cięższych rewelacji.

Groźba spotkała się z przemówieniem burmistrza w „Sokole“ w dniu 26 z. m., które — niestety — tylko w części zdołaliśmy streścić.

W s z e l k i e j i n n e j p r a c y d l a l i s t y n r. 1 w m i e ś c i e R z e s z o w i e z a n i e c h a n o.

Znanem jest jednak przysłowie: zemsta jest słodką — wedle jego wartości zebrano wszystkie żywioły, które w r. 1927 przepadły przy wyborach miejskich, do wspólnej agitacji.

Ponieważ jednak to wszystko było zbyt kruche i wątłe — zeskamotowano dla endecji listy arcypasterskie, wpływ moralny części niższego kleru itd. aż do zakrystji.

I jakiż był tego wszystkiego rezultat wobec ludności katolickiej?

Rzeczywiście bardzo marny. Tak gwałtownie popierana lista, d l a k t ó r e j w m i e ś c i e z o r g a n i z o w a n o o s o b n e b i u r o, zaprowadzono szkołę agitatorów, nauczono, jak należy kłamać, wywoływać nastroje, dla której skupiono pewien szereg kobiet o nieszerokich horyzontach, przyzwyczajonych iść na pasku endeckiej agitacji — uzyskała liczbę głosów 1.178, a zatem z górą o 200 głosów mniej, niż dostali socjaliści i prawie 1.600 głosów mniej, niż dostała jedynka. Wogóle jedynka dostała w Rzeszowie o 200 katolickich głosów więcej, aniżeli socjaliści i endecy razem wzięci, licząc, iż na jedynkę padło 2.700 głosów.

Do takiej sromotnej klęski doszła rzeszowska endecja, nadużywająca dobrej wiary maluczkich, szkalująca wszystkich na lewo i na prawo, a już wogóle najmniejszej miary nieznająca w szkalowaniu burmistrza. Jeśli się zaś zważy, że na liście jedynki umieszczonym był na pierwszem miejscu Bojko, na drugim Kolanko, a dopiero na trzecim Dr. Krogulski, jeśli się zważy, że dla ludności miejskiej pierwszy i drugi wcale nie byli decydującymi, to każdy nieuprzedzony przyzna, że w mieście Rzeszowie listę nr. 1 ciągnął, jakkolwiek na trzecim miejscu dopiero umieszczony, Dr. Krogulski.

Zapewne można się było starać o umieszczenie Dr. Krogulskiego na miejscu bliższem, gdy jednak do tego Dr. Krogulskiego nakłaniano, oświadczył żartobliwie, iż nic nie szkodzi, jeśli się czasem los kusi, oraz poważnie, że dyscyplina, jakiej sam żąda od wszystkich członków bezpartyjnego bloku współpracy z rządem, zniewala go bezwzględnie do poddania się decyzji, jaka w tym kierunku zapadła w Warszawie, chociaż nawet nie jest mu znanem grono, które kwestję osób kandydatów i porządek umieszczenia ich na liście zadecydowało. Jedynie wobec p. Kolanki zastrzegł się burmistrz, iż prosi go, aby w razie swego wyboru do Sejmu zajmował się najżyczliwiej i najgoręcej sprawami miasta Rzeszowa, jeśli go Zarząd tego miasta o pomoc w powyższym kierunku będzie kiedy prosił.

Dziwnym trafem zbiegła się liczba głosów padłych na endecję — 1.178 z tą samą cyfrą 1.178, padłą przy zeszłorocznych wyborach do Rady miejskiej w IV Kole na pierwszego kandydata tej listy ks. Tokarskiego. Niestety jednak nie można przyjąć, że lista dzisiejsza nr. 24 utrzymała tę samą liczbę wyborców co przed rokiem. Zeszłoroczna lista opozycyjna (przeciw liście burmistrza) obejmowała w trzech Kołach przeciętnie głosów 1 864. Jeśli się z tej cyfry strąci co najmniej liczbę 400, jako liczbę głosów żydowskich, padłych na opozycyjną listę IV Koła, to pozostanie liczba 1.464 głosów katolickich, padłych zeszłego roku na listę opozycyjną, endecką z ks. Tokarskim na czele IV Koła. Okazuje się przeto, iż liczba sojuszników „Ziemi Rz.“ zmalała o 300 osób (1.464 mniej 1.178).

Godzi się jeszcze na dziś zapytać, kto wśród podobnych okoliczności rozbija solidarność społeczną katolickiego społeczeństwa, czyż nie ci, którzy już przed rokiem znaleźli się w przygniatającej mniejszości i którzy obecnie tę mniejszość swoją łatwo mogli byli przewidzieć?

Czyż wreszcie nie była słuszną uwaga Dr. Krogulskiego na wiecu w dniu 26 z. m., że niech nas Bóg broni przed tem, aby w Polsce miało być tylko tyle katolików i narodowców, ile ich liczą stronnictwa endeckie i chadeckie.

Należy sprawy pilnować.

Przebieg akcji wyborczej, a to powszechnie, na wszystkich zgromadzeniach (być może z wyłączeniem socjalistycznych), — wykazał najwyższą niechęć obywatelstwa do ordynacji wyborczej sejmowej. Żądanie zmiany ordynacji stanowiło stały refren przemówień tak kandydatów jak i wyborców. Wiemy to nietylko ze zebrań naszego okręgu, ale także z okręgów sąsiednich, oraz sprawozdań dziennikarskich.

Spadek po endecji i jej trabantach jest w wielu kierunkach, w dziedzinie politycznej, najfatalniejszym.

Jest obecnie poważna chwila, aby jak najprędzej te ambarasujące dary endeckiej przeszłości zlikwidować.

Zdaniem naszym należy zwoływać ogólne zebrania obywateli, przedstawić na takowych stan ordynacji wyborczej, jej trudności i skutki, oraz podejmować rezolucje, żądające zmiany tej ordynacji.

Nowy Sejm ma właśnie zająć się całym szeregiem spraw, dotyczących uposażeń władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, sposobu jego wyboru, uposażeń i sposobu wyboru senatu, wreszcie ordynacją wyborczą sejmową.

Mamy zamiar podnieść tylko kilka praktycznych, niejako popularnych przykładów, wykazujących bezsensowność proporcjonalności, jako jednej ze zasad ordynacji wyborczej.

Przykład ten zaczerpniemy z okręgu rzeszowskiego.

Okręg rzeszowski obejmuje 5 powiatów: Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Nisko. Na obszarze tym znajduje się około 15 miast i miasteczek i prawie 400 gmin wiejskich. Gdyby kandydat do Sejmu chciał przedstawić się dziennie n. p. w dwóch gminach i roztoczyć swoje programy, **spotrzebowałby na ten cel 200 dni pracy.** Oczywiście musiałby do tego mieć nie ludzką krtań i płuca, ale syrenę okrętową i miech parowy. W rezultacie, kiedy by kończył podobne objazdy, już dawno zapomnieliby mieszkańcy pierwszych gmin, czem ich pan kandydat zajmował.

Przyglądnijmy się tej sprawie z drugiej strony.

Przy obydwu poprzednich wyborach liczba list wyborczych dochodziła do cyfry dwadzieścia kilka, obecnie w całem państwie cyfra ta się podwoiła, a w samem okręgu wyborczym rzeszowskim było 13 list wyborczych. Licząc po 7 kandydatów z każdej listy, otrzymujemy ogólną liczbę kandydatów, dochodzącą prawie do liczby 100. Wynika z tego, że gdyby każdy kandydat chciał wygłaszać swoje credo polityczne musiałby **nieszczęśliwy wyborca wysłuchać 100 takich kazań,** któreby go z pewnością doprowadziły do domu narwanych. Wogóle już wobec tych dwóch powyższych szczegółów na terenie okręgu wyborczego zacząłby się prawdziwy taniec św. Wita, któryby ludziom odebrał ochotę do zaznajamiania się z programami politycznemi.

W dalszym swoim rozwoju ten stan ordynacji wyborczej niewątpliwie doprowadzi, a to w jakichś dalszych dwóch lub trzech kadencjach wyborczych, do tego, **że liczba list wyborczych wzrośnie do cyfry, wykazującej ogólną ilość posłów.** Każdy kandydat bowiem będzie się starał o to, aby był umieszczony na pierwszem miejscu listy, a innych na liście będzie wlókł za sobą, jako bezpożytecznych dla sprawy publicznej, a jedynie agitacyjny dla siebie ogon dalszych kandydatów. W ten sposób zaś ordynacja proporcjonalna, polegająca na fałszywej zasadzie, doprowadzi do swego nieuniknionego i dla siebie absurdalnego rezultatu t. j. głosowania indywidualnego.

W ciałach parlamentarnych rozchodzi się w pierwszej linji oto, aby stronnictwa łatwo dochodziły **do tworzenia większości.** Celowi temu sprzeciwia się zasada proporcjonalności wyborczej, **której skutkiem jest mnożenie się stronnictw.** Zasada proporcjonalności, a raczej cel jej, polega na tem, aby mniejszościom zapewnić przedstawicielstwo.

W ostatnim Sejmie, dzięki proporcjonalności, znalazło się z górą 20 stronnictw, które miały za zadanie doprowadzić do większości sejmowej, a następnie do emanacji rządu z tej większości. Oczywiście gdyby w Sejmie było 4 lub 5 partji, tworzenie większości byłoby łatwem, jeśli jednak partyj jest 5 razy więcej, to tworzenie większości jest też 5 razy trudniejszem. Do gwałtownego pogorszenia sytuacji przyczynia się okoliczność, że partje mają na czele swoim prezesów, wiceprezesów, sekretarzy, jednem słowem dygnitarzy przeróżnych, **z których każdy uważa się za polityczną wielkość,** za człowieka od bogów powołanego, do rządzenia narodem, a więc do wejścia w skład centralnego rządu. Temu dążeniu sekundują też inne starania, **idące w kierunku uzyskania miejsc naczelnych w łonie samych partyj** — a to wszystko kończy się ciągłem rozpadaniem się stronnictw, oraz sproszkowaniem najsilniejszych grup politycznych w społeczeństwie.

Już z tego popularnego, prawdzie odpowiadającego, stanu sprawy, widzimy, że ostatni czas wziąć rozbrat z obecną ordynacją sejmową.

* *

Drugą rzeczą, której należy dopilnować przy uchwaleniu nowej ordynacji wyborczej, sejmowej jest **kwestja oddzielenia wyborów w miastach od wsi.** Banalne i doktrynerskie zapatrywanie, że ludzi można — ze względu na sam stan ich wspólnego człowieczeństwa — z pominięciem innych szczegółów, łączyć we wspólne grupy, byle tylko stało się zadość zasadzie równości — okazało się wręcz szkodliwem.

Na tem tle niema potrzeby wyszukiwać poszczególnych motywów, wystarczy nadmienić, **że interesa ludności miejskiej i wiejskiej, (jakkolwiek może nie są między sobą sprzeczne), są jednak tak różne,** tak skomplikowane, że wymagają dla siebie bardzo pracowitego wyspecjalizowania. Ogrom kwestji rolnych, spółdzielni rolnych, ogrom spraw przemysłowych, rękodzielniczych, kupieckich, spółdzielni dla interesów miejskich, spraw finansowych — nie pozwalają na połączenie w jednych mózgownicach dostatecznej wiedzy dla wszystkich, nie dają dosyć czasu człowiekowi do zajmowania się niemi wszystkiemi, **i to jest zasadniczy argument,** dla którego wybory przedstawicieli miast i przedstawicieli wsi w sejmie powinny się odbywać odrębnie.

* *

Jak zaznaczyliśmy wyżej, argumenta nasze są popularne, jednak jaskrawo żądania zmiany ustawy wyborczej ilustrują. Za granicą, skąd zaczerpnięto wzorów dla dzisiejszej ordynacji, zaczynają ją porzucać. Ostatni czas, by zrobiono to i u nas.

Obywatele, którzy zdanie nasze podzielają, powinni w najbliższym czasie, na wiecach, powziąć odpowiednie rezolucje i przesłać takowe na ręce prezydjum nowego Sejmu.

W ważnej sprawie budowy dwóch szkół powszechnych w Rzeszowie.

W styczniu w czasie obrad nad budżetem miejskim postanowiła Rada miejska przystąpić w roku bieżącym do budowy dwóch szkół powszechnych: męskiej i żeńskiej — w miejsce istniejących dziś dla tych szkół budynków: szkoły im. Jachowicza i im. Duchińskiej.

W sprawie budowy szkół publicznych obowiązują u nas ustawy, a mianowicie: ustawa z 17/2 1922 Nr. 18 poz. 143 i 144 — rozporządzenie Minist. wyznań i oświaty z d. 30/5 1923 Nr. 73 poz. 574 i ustawa z d. 25/11 1925 Nr. 126 poz. 898.

Zarząd gminy obowiązany jest do ustaw tych się stosować.

W szczególności odnośnie do budowy szkół miasto obowiązane jest dostarczyć gruntów pod zabudowania, na boiska i ogrody szkolne. Obowiązkiem gminy jest również zao-

patrywanie szkół w całkowite urządzenia wewnętrzne.

Bardzo ważnym jest przepis, wedle którego obszar gruntu na szkołę wraz z boiskiem i ogrodem szkolnym wynosić winien dla szkół 7 kl. 0·85 ha (co czyni 8.500 m², a więc obejmuje półtorej morgi gruntu). Wobec tego dalej obszar przeznaczony na dwie szkoły winien wynosić 3 morgi gruntu.

Gmina nie posiada gruntu odpowiedniego, tj. gruntu w należytem obszarze i w należytem położeniu.

Nie jest jednak wykluczonem, że miasto może się starać o pewne zmniejszenie powyższego odszaru i uzyskać odpowiednie zezwolenie z Kuratorjum szkolnego, po wysłuchaniu Rady szkolnej powiatowej. Rozumie się samo przez się, że zmniejszenie przepisanego obszaru nie może iść bardzo daleko, gdyż cele, jakie zakreślono powszechnej szkole 7 kl., muszą być możliwe do osiągnięcia.

Rzeszowscy właściciele gruntów, oferujący takowe miastu pod budowę szkoły, z ceną tego gruntu się drożą, żądając za jeden m² cenę po 8 do 15 Zł. W tym wypadku przy cenie jednego dolara za metr. koszt gruntu potrzebnego dla szkół wysiłby na jedną morgę mniej więcej 45.000 Zł. Grunta oferowane jednak kwot powyższych nie wartają. Gmina nie jest też zdaną na łaskę i nie łaskę właścicieli gruntów, gdyż przepis ustawy powiada, że w podobnych wypadkach, jak obecnie w Rzeszowie, może nastąpić na wniosek kuratora okręgu szkolnego wywłaszczenie gruntu dla powyższych celów szkolnych, a to w sposób, przewidziany przez ustawę.

Gmina jednak nie chciałaby się udawać na długotrwałą drogę wywłaszczenia, gdyż ono całą sprawę niepotrzebnie o znaczny czasokres odwlecze, a tymczasem zarząd miasta pragnąłby jak najprędzej dać zajęcie ludności bezrobotnej. Zbliża się czas przednowku i byłoby bardzo pożądane przystąpienie do wykonania ostatniej uchwały Rady gminnej ze stycznia b. r.

Jak długo nie ma ustalonego gruntu, nie mogą też być zrobione plany budowy, która musi być do terenu zastosowaną.

Pomysłowy mentor.

Jak dawniej, tak i ninie napaść Dr Niecia w Nr. 9 „Ziemi rz.“ ma charakter głosów, ujadających na księżyc, a rozumem swym przypomina przysłowie o Salomonowym stroju. Oddaliśmy Dr Krogulskiemu szpalty „Gazety rz.“ do dyspozycji. Oświadczył, że na napaść odpowie w sposób, w czasie i miejscu, które sam uzna za odpowiednie. Wkutek tego, z naszego ogólnego stanowiska, na podstawie rozmów i dostępnych każdemu szczegółów historycznych czy bieżących, podnosimy:

Kiedy Dr Nieć stawia kandydaturę osobistą, to się wówczas nazywa kandydatura dla obrony kościoła i narodu a nie dla celów osobistych. To ostatnie napełnia tylko dusze wszystkich kontrkandydatów Dr Niecia.

Cały następujący długi proceder, odnoszący się do ostatnich działań Koła Polskiego we Wiedniu jest skonstruowany w ten sposób, jak gdyby Koło Polskie zaczynało i kończyło się na osobie Dr Krogulskiego.

Dla stwierdzenia jedynie prawdy zaznaczamy, że w owym czasie Koło Polskie składało się z 5-ciu stronnictw, że podczas krytycznego posiedzenia każde z tych stronnictw miało zgłoszony swój wniosek, że przeto było wniosków 5. W porządku głosowania przepadł wniosek endecki, socjalistyczny, przeszedł trzeci wniosek stronnictwa ludowego, — nie przyszły zaś pod głosowanie wnioski polskiej demokracji i konserwatystów. Wniosek stronnictwa ludowego przeszedł głosami tego stronnictwa, socjalistów i endeków. Należy zaznaczyć, że wszystkie 5 wniosków, tak jak wniosek ludowy, obejmowały te same żądania narodu, a różnice polegały na stylizacji.

Odnośny wniosek ludowy stał się też z natury rzeczy uchwałą całego Koła Polskiego i ani Dr Krogulski, ani jego stronnictwo przeciw uchwale żadnego protestu nie wnosiło, żadnego votum separatum nie zgłaszało, z odmiennym żądaniem, względnie z odmienną uchwałą, ani do rządu, ani do społeczeństwa się nie zwracało.

Wreszcie, co najważniejsze, uchwała ta służyła za substrat późniejszej uchwały, zwołanego do Krakowa, Polskiego Koła sejmowego (t. j. członków Koła Polskiego we Wiedniu i polskich członków byłego sejmu galicyjskiego), na którym to posiedzeniu tak dobrze Dr Krogulski jak i jego stronnictwo, jak wogóle całe zgromadzenie (z wyłączeniem kilku konserwatystów) za wnioskiem Koła Polskiego, względnie jego uchwałą wedle wniosku ludowego, głosowało.

Twierdzenie, jakoby to nastąpiło pod presją zlinczowania przez tłumy zgromadzone przed ratuszem krakowskim jest zwykłym, bezcelnym fajerwerkiem. Było zgromadzonych dość ludzi przed ratuszem, jednak już dzień przed posiedzeniem było powszechnie wiadomem, że na uprzednich posiedzeniach wszystkich klubów, (także sejmowych) zapadła zgodna uchwała akceptowania uchwały Wiedeńskiego Koła Polskiego. Ludność zebrana przed ratuszem, której nie było więcej jak 1000 ludzi, zeszła się nie w celu groźby, ale w celu zaznaczenia swej solidarności z uchwałą zgromadzenia. Napuszyste frazesy Dr Niecia są wyłącznie wyrazem jego moralnej żółciowej choroby, z której prawdopodobnie rzeszowskie powietrze go nie wyleczy.

Co do wspomnień o traktacie brzeskim, to odruch narodu polskiego był tak solidarny, że rząd Austrjacki musiałby chyba wymordować wszystkich swych polskich urzędników, gdyby chciał demonstrację Polską przeciw temu traktatowi stłumić. Rząd Austrjacki jednak był podówczas tak słabym, że wogóle o żadnej reakcji przeciw demonstracji nie myślał. Politycy polscy publicznie głosili, że się z Austrji wyprowadzamy. Posłowie wszechniemieccy gratulowali Polakom w parlamencie, iż odejdą do swej ojczyzny, wogóle traktat brzeski uważanym był we Wiedniu za jednodniowe pokurcze, obliczone wyłącznie na to, by dostać zboże z Ukrainy.

W rzeszowskiej odnośnej publicznej demonstracji Dr Krogulski nie brał udziału, gdyż chwile były bardzo ważne, Koło polskie urzędowało przez dwa tygodnie niemal w permanencji i posłowie musieli siedzieć we Wiedniu.

Dr Nieć korzysta ze sposobności do autoreklamy i zwyczajem każdego swego zdania podaje niezgodnie z prawdą, że w dniu Rzeszowskiej demonstracji brzeskiej Dr Krogulski pełnił funkcję burmistrza, gdy w rzeczywistości zarząd miasta spoczywał wówczas w rękach tymczasowego komisarjatu.

Dr Krogulski był zdecydowany do wystąpienia z Koła Polskiego, jeśli bieg rzeczy doprowadzi do potrzeby tej ostateczności, — (co mu zresztą odradzali dzisiejsi przyjaciele Dr. Niecia) — wybór odpowiedniej chwili zaś pozostał w zawieszeniu.

Za budżetem państwowym we Wiedniu głosowała większość posłów polskich, wstrzymując w ten sposób wykonanie rządowego zamiaru ogłoszenia nowej konstytucji, przyczem Galicja miała być podzieloną na Polską i Ruską, do czego w prezydjum gabinetu było już wszystko przygotowane.

* * *

Można się posługiwać kobietami w swej agitacji wyborczej, ale nie daje to tytułu do powoływania ich na świadectwo kłamstwom. O ile Dr Krogulski zajmował się Legjonistami, to wyniknie z ustaleń, dokonanych w swoim czasie przez N. K. N., o które się postaramy.

Dr Nieć bawi się we filuta, chełpiąc się swą filantropją. To nie jest po chrześcijańsku, ale i sam fakt jest wątpliwej wartości. W dzienniku lwowskim powoływano rodzaj tej filantropji, który pozwalał Dr Nieciowi żądać i pobrać — za zatamowanie watą upływu krwi z nosa służącej — kwotę 100 koron od p. Zweiga, a w tym samym czasie głosić publicznie, że bierze 3 korony za wizytę.

Dr Krogulski, cały szereg lat otrzymywał z miasta renumerację burmistrzowską, która nie przechodziła płacy najmłodszego woźnego. Kiedy w podobnych warunkach zaproponował Dr Krogulski Drowi Nieciowi, — chcąc mu dać sposobność pokazania, co umie, — stanowisko wiceburmistrza, wówczas Dr Nieć oświadczył, że nie może tego przyjąć, bo straciłby dochody zawodowe. Czy trzeba dalej argumentować?

Dlaczego Dr Nieć nie będąc ani członkiem parlamentu austrjackiego, ani członkiem N. K. N. nie został na czas inwazji w Rzeszowie, nie objął tymczasowego zarządu, kiedy mu to proponowano, lecz uciekł do Wiednia, pod c. k. opiekę.

Dlaczego ciągle powołuje się na Husa, a nigdy na wspaniałą akademję biskupią w maju 1926 r.

U Dr Niecia nastała też obecnie moda odwoływania się do ks. Tokarskiego. Otóż dla nas w polityce ks. Tokarski nie jest wyrocznią, sądzimy, że on sam nie ma takiej pretensji. Ks. Tokarski, mieszając się czynnie do polityki, ogłaszając w „Ziemi rz.“ swe krytyki, swoją prywatną agitację, z natury rzeczy poddaje tę swą robotę publicznej ocenie. Najlepszym tego dowodem głos Dr Niecia i jego przyjaciół w „Ziemi rz.“ o ks. Tokarskim w r. 1922, — głos bardzo przykry i ordynarnie krytyczny.

Argument, dla którego w wyborach gminnych nie postawiono ks. Tokarskiego na listę IV Koła, wyniknął ze stanowiska właśnie Dr Niecia i jego przyjaciół w „Ziemi rz“. Osoby te twierdziły, że ks. Tokarski ciągnie każdorazowo listę IV Koła, a tem samem pomaga burmistrzowi.

Twierdzono, że burmistrz **podstępnie** postawi ks. Tokarskiego na liście, by w ten sposób zyskać głosy, którychby w innym wypadku nie otrzymał. Raz przeto musiało być przez sam fakt głosowania rozstrzygniętem, jak istotnie mają się te rzeczy w społeczeństwie rzeszowskim. I sprawa została rozstrzygniętą.

Jakie są zasługi Dr Niecia w odniesieniu do pertraktacji z żydami, jak tu została wciągnięta osoba ks. Tokarskiego etc., o tem pisać nie chcemy, chyba sprowokowani.

Na inne rzeczy dosyć było odpowiedzi na zgromadzeniu jedynki w dniu 26 z. m.

Pokaranie pysznych i pomyłki tchórzliwych.

Wyniki wyborów w naszej dzielnicy wykazały najlepiej, jak niepoczytalnem i antynarodowem było stanowisko tutejszej narodowej demokracji, która z Blokiem iść nie chciała, a najcyniczniej wołała, że idzie bronić polskości przed groźbą klęski ze strony mniejszości. Jak dalece poważnie traktowanie tutejszych narodowych-demokratów było niemożliwe, wynika chociażby z faktów, że żądali wycofania jedynki z miasta Lwów, w którem z trudem dosięgli do licznika kilkuset głosami, podczas gdy jedynka doszła do cyfry niemal dwukrotnej. Jeszcze lepiej na tem tle wyglądają żądania wycofania jedynki w Tarnopolszczyźnie lub Samborze, gdzie obóz endecko-piastowski okazał się tylko podrzędnym rozbijaczem głosów. Nic dziwnego zresztą, że nie można było poważnie pertraktować z ludźmi, którzy głosili, że Blok Bezpartyjny zdobędzie 4—6 mandatów, a oni dwa razy tyle. Dla odmiany Blok Bezpartyjny w naszej dzielnicy przyniósł okrągło 20 razy tyle mandatów polskich, co „quasi“ Blok „wszystkich katolików i całego ludu polskiego naszej dzielnicy“.

Dzień 4 marca zdarł bezlitośnie tę do gruntu fałszywą i zakłamaną maskę z ludzi i ugrupowań, którzy nie chcieli uznać swej roli w naszej dzielnicy za kompletnie skończoną i tylko z najwidoczniejszą, a z góry im zapowiadaną polską stratą narodową, okazali się złośliwymi, a bezsilnymi szkodnikami w odniesieniu do mandatów polskich.

Nie kryliśmy się ani chwili z tem, że w przeciwstawieniu do imponujących wyników z prowincji, rezultaty lwowskie uważamy za niekorzystne. Jedna w każdym razie — teoretyczna co prawda — korzyść będzie z naszych wyborów w naszej dzielnicy, — przeciwnicy nie będą mogli powiedzieć, że „sanacja“ to „wyłącznie“ głosy żydowskie, jak to już z góry puszczano w obieg.

Sumaryczne zestawienie wyników wykazuje wreszcie, że **Blok Bezpartyjny z niebywałem wręcz sukcesem uratował polski stan posiadania we Wschodniej Małopolsce, który „patrjotyzm narodowy“ endecji wszelkiemi sposobami starał się zniszczyć czy poderwać.** Jeśli

zwolennikom Bloku Katolicko-Narodowego 2 mandaty żydowskie Lwowa tak dalece się nie podobają, a z pewnością nas nie cieszą, to winę ponosi wyłącznie ta sama narodowa demokracja, która na prowincji bez powodzenia, a we Lwowie z sukcesem działała na szkodę polskich interesów. Czas umrzeć definitywnie panowie! Przekreślić złą przeszłość, a stanąć do realnej, twórczej pracy. *Dz. lw.*

Sprawy miejskie.

Chcąc Czytelników zapoznać z obecnym stanem spraw miejskich i staraniami o fundusze na inwestycje, podajemy poniżej treść podania, wniesionego przez Magistrat do Banku Gospodarstwa Krajowego w dniu 20/12 1927.

Rada miejska w Rzeszowie, pragnąc imieniem gminy miasta Rzeszowa zaciągnąć w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w 7% obligacjach komunalnych, opiewających na złote *a)* w kwocie 6,882.000 Zł, tj. sześć miljonów ośmset ośmdziesiąt dwa tysiące złotych w celu wykonania robót inwestycyjnych, a to 1) budowę nowej rzeźni wraz z chłodnią; 2) założenie nowej targowicy; 3) budowę wodociągów i 4) kanalizację i *b)* w kwocie 4.447000 Zł, tj. cztery miljony czterystaczterdzieściesiedem tysięcy złotych na pokrycie straty na kursie przy zaciągnięciu pożyczki i spłatę rat annuitetowych w okresie budowy — względnie jednej łącznej pożyczki w sumie 11,329.000 Zł, tj. jedenaście miljonów trzystadwadzieściadziewięć tysięcy złotych przedkłada:

1) Wierzytelny odpis uchwały Rady miejskiej z dnia 13 grudnia z tem, że po uzyskaniu przyrzeczenia pożyczki i po ustaleniu sumy pożyczkowej na podstawie szczegółowych planów i kosztorysów będzie uzyskane wymagane przez ustawę zatwierdzenie ze strony Władzy nadzorczej, o co Magistrat już poczynił starania,

2) budżety i zamknięcia rachunkowe za lata 1925 i 1926,

3) preliminarz budżetowy na rok 1927/28,

4) wykaz majątku nieruchomego z wykazem budynków miejskich i miejskich Zakładów przemysłowych z wartością szacunkową, przyjętą do inwentarza i w zamknięciu rachunkowem za r. 1926,

5) poświadczenia hipoteczne z tem, że szczegółowe wyciągi mogą być na żądanie przedłożone,

6) wykaz długów z uwagą, że zagraniczne austrjackie długi niezwaloryzowane nad miarę przyjęto do zamknięcia w wysokości 3% długu pierwotnego,

7) zestawienie majątku z uwagą, że suma stanu czynnego powinna być podwyższoną o wartość majątku miejskich Zakładów przemysłowych, zaś stanu biernego zmniejszoną, gdyż przypuszczalną waloryzację przyjęto zbyt wysoko,

8) poświadczenie Kasy skarbowej co do wpływu podatków państwowych w r. 1926 na rzecz miasta z uwagą, że poświadczeniem tem nie są objęte zaległości,

9) poświadczenie kasy miejskiej co do wpływu podatków i dodatków do podatków państwowych, pobieranych przez gminę w zastępstwie Władz państwowych, względnie nadsyłanych wprost z Władz centralnych również z uwagą, że poświadczenie nie obejmuje zaległości,

10) obliczenie rentowności w mowie będących inwestycji,

11) wykaz źródeł, z których będzie pokrytą pożyczka, mająca się zaciągnąć,

12) sposób pokrycia rat pożyczkowych w okresie budowy,

13) odpis konsensu prawno-wodnego, wydanego przez Starostwo w Rzeszowie 3/6 1914 L. 31048, wydanego na podstawie szczegółowych planów,

14) plany *a)* wodociągów pod poz. 13.

b) rzeźni i targowicy opracowane przez Spółkę akcyjną w Katowicach z uwagą, że plany rzeźni i targowicy opracowane przez Firmę Zieleniewskiego, a nadto przez Firmę Skody przedłożono do Województwa.

(Wszystkie te plany nie zostały dotychczas przez gminę zatwierdzone i ulegną bardzo poważnym redukcjom i zmianom).

C. d. n.).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.